

## TERMINUS

---

R. XI (2009) z. 1–2 (20–21)

AGNIESZKA WHITE (UW, Warszawa)

### ANGIELSKIE I POLSKIE MIASTA WE WSPOMNIENIACH SIEDEMNASTOWIECZNYCH PEREGRYNANTÓW Z OBU KRAJÓW

Miasto! potężne liczą mieszkańców, siłą ludzi,  
Jakby z góry patrzysz na wszystkich bogów,  
Przerażające dla pielgrzymów, gościnne za zapłatę.  
Rozrastasz się niepomne krzywd sąsiadów,  
Pogardzasz, którym dajesz, aby nie wydać się mniejszym,  
I wolno powiedzieć, żeś w wojnie silniejsze od Gaskonii,  
A może nawet Normandii, Rzymu starożytnego z Sasami razem<sup>1</sup>

– tak słowami wiersza Iuliusa Scaligera opisał Londyn autor *Mercuriusza sarmackiego* Stanisław Bartolan<sup>2</sup>. Do „sławnej stolicy angielskiej, królewskiego

---

<sup>1</sup> *Mercuriusz sarmacki z Niderlandów i Anglii czyli zwięzła relacja z dwóch poselstw do Niderlandów i Anglii, które z woli Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Króla Polski i Szwecji etc. i za zgodą Jego dostojników, senatorów i Sejmu gorliwie i chwalebnie sprawował i uczynił sławnymi oświecony i wspinały pan Paweł Działyński Roku Pańskiego 1597*, przeł. I. Horbowy, oprac. R. Marciniak, Wrocław 1978, s. 29 (dalej cyt.: *Mercuriusz*).

<sup>2</sup> *Mercuriusz* przez wiele lat uchodził za dzieło anonimowe. Nowe światło na tę kwestię rzucił artykuł Stanisława Grzybowskiego, przypisujący autorstwo relacji Stanisławowi Bartolanowi (zm. 1618), sekretarzowi królewskiemu towarzyszącemu Działyńskiemu podczas poselstwa do Anglii. Zob. S. Grzybowski, *Nieznane dzieło Stanisława Bartolana*, „Silva Rerum. Series nova” 1981, s. 224–225.

miasta Londynu” trafił jako sekretarz polskiego dyplomaty Pawła Działyńskiego w 1597 roku<sup>3</sup>. Mimo stosunkowo nielicznych w owym okresie kontaktów między Polską a Anglią<sup>4</sup>, w obu krajach nie brakowało kierowanych różnymi pobudkami peregrynantów. Polacy na Wyspy Brytyjskie trafiali w misjach dyplomatycznych i handlowych lub też w czasie podróży akademickich po Europie, będących uzupełnieniem ich dotychczasowej edukacji<sup>5</sup>. (Trzeba jednak pamiętać, że Anglia nie leżała na typowej trasie takiej wędrówki, a ci, którzy ją odwiedzali, nakładając kosztów i narażając się na niebezpieczeństwa często traumatycznej przeprawy morskiej<sup>6</sup>, należeli do chlubnych wyjątków). W tym samym czasie do Polski trafiało wielu przybyszów z Anglii, Szkocji i Irlandii. Byli wśród nich przedstawiciele różnych zawodów i kondycji społecznej: kupcy, agenci polityczni i handlowi, dyplomaci, artyści, żołnierze, dworzanie i służba dworska, studenci, poszukiwacze przygód i mocnych wrażeń, prześladowani z powodów wyznaniowych zwabieni słodyczą polskiej wolności. Niektórzy przejeżdżem, inni zostawali na dłużej, część osiedlała się, zaczynając nowe życie.

Wielu spośród wspomnianych polskich i angielskich peregrynantów upamiętniło swój pobyt w nieznanym kraju w dziennikach podróży lub innego rodzaju relacjach sporządzanych na podstawie czynionych w czasie wyprawy notatek. Na podstawie wybranych fragmentów tych prac, zawierających opisy odwiedzanych aglomeracji miejskich, postaramy się wykazać, jakie podobieństwa i różnice zaważyły na spojrzeniach Brytyjczyków odwiedzających

---

<sup>3</sup> Przebieg poselstwa Działyńskiego do Anglii wraz z tłumaczeniem dokumentów dotyczących tej sprawy: A. Przybóś, R. Żelewski, *Dyplomaci w danych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, Kraków 1959, s. 152–161.

<sup>4</sup> Zob. E. A. Mierzwa, *Polska a Anglia w XVII wieku*, Toruń 2003; książka zawiera obszerną bibliografię poświęconą temu zagadnieniu.

<sup>5</sup> Zob. na ten temat: W. Tygielski, *Na cóż te koszty i trudy? W jakim celu w XVII wieku wysłano młodzież szlachecką na zagraniczne studia*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2006, s. 141–156; D. Żołądź, *Idealy edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*, Warszawa 1990.

<sup>6</sup> Opis szalejących sztormów, skutków choroby morskiej i panicznego strachu o własne życie jest niemal stałym elementem polskich relacji z podróży do Anglii. Rzecz jasna, bardziej obcy z takim sposobem podróżowania, przybywający do Polski Anglicy, nie poświęcają morskiej części wyprawy zbyt wiele uwagi.

Rzeczpospolitą i Polaków przebywających w Anglii, co warunkowało przyjętą perspektywę, oraz czy można wskazać wspólne cechy oglądu przyjeżdżających do Polski Anglików (i odwrotnie).

Na wydzźwięk wspomnianej na wstępie relacji Bartolana miało z pewnością wpływ niepowodzenie poselstwa Działyńskiego i wrogie przyjęcie na dworze angielskim<sup>7</sup>. Nic więc dziwnego, że Londyn pod rządami charyzmatycznej królowej został przedstawiony jako piekło na ziemi:

Kiedy zaś rozszalała się tyrania królowej, ginęli biedni Anglicy i nędznie umierali: jedni na palach, inni na krzyżach, ci w kleszczach żelaza, tamci jeszcze inaczej. Następnie i przez Londyn przeszła ta burza, i tam, gdzie zazwyczaj umieszcza się wskazówki wiatrów, na szczytach gmachów, widnieją głowy na pal wbite, ówdzie częścią jakiegoś męża targa wiatr; to właśnie odbywa się widowisko tyranii. Lecz ani pędzel Apellesa, ani wymowa Demostenesa nawet w części nie przedstawiają tego, na co my patrzymy<sup>8</sup>.

Lecz na negatywne przedstawienie miasta wpłynęły także inne czynniki. Kluczowe było niewątpliwie silne oddziaływanie antyelnbietańskiej propagandy jezuickiej, każącej postrzegać Londyn i całą Anglię przede wszystkim jako miejsce prześladowań i kaźni katolików. Jej wpływ w mniejszym lub większym stopniu widać we wszystkich zapisach katolickich peregrynantów tego okresu. Równie ważna dla zabarwienia całej relacji była również gorycz z powodu niepowodzenia powierzonej misji dyplomatycznej, a zwłaszcza niepewność o własny los po negatywnym przyjęciu słynnego wystąpienia polskiego posła. W ciągu jednego dnia londyńczycy stali się nagle wrody i nieprzewidywalni dla Polaków:

[...] poddani [angielskiej królowej – przyp. A.W.] nie powstrzymują się od różnego rodzaju zniewag, którymi napadają posła, lud wrze napadając posła, żądając

---

<sup>7</sup> Zob. J. Brzozowski, *Anglia i Anglicy w świetle „Mercuriusza sarmackiego z Niderlandów i Anglii z roku 1597*, [w:] *Anglosasi, Francuzi i Polacy – wzajemny wizerunek dawniej i dzisiaj*, red. P. Guzowski, M. Kamecka, Białystok 2005. Autor artykułu traktuje relację jako dzieło anonimowe.

<sup>8</sup> *Mercuriusz*, s. 31.

kary za obrazę majestatu. Już kupcy z dworca hanzeatyckiego ostrzegają przed trucizną, już właściciel gospody, nie wiadomo dlaczego tracąc zaufanie poleca posłowi ją opuścić. Już żaden z Anglików nie odważy się zaprosić posła aż do jego wyjazdu<sup>9</sup>.

Sposób i rodzaj prowadzonych zapisków zależał w przeważającej mierze od celu peregrynacji. Oddani powierzonej misji dyplomaci z powodu ograniczeń czasowych rzadko mogli pozwolić sobie na osobiste uwagi i obserwacje, poza tym oficjalne raporty nie były miejscem na tego rodzaju zapiski. Przykładem relacji o takim charakterze może być pamiętnik Jerzego Ossolińskiego, tak zaprzętniętego powodzeniem powierzonego mu poselstwa, że niemal zupełnie zamkniętego na odmienną rzeczywistość. Uwagi na temat Londynu i okolic ogranicza do wymienienia nazw odwiedzonych rezydencji królewskich:

Mnie zatem przez te wszystkie dni po różnych wożono przejażdżkach i rekreacjach, jako do Grünwiku, do Richmondu, do Hamtenkortu, do Winsoru, do Tiboles i innych pałaców i zwierzyńców, ale mianowicie zażyłem rekreacyjnej z posłem hiszpańskim przez kilka dni, w pałacu królewskim najprzedniejszym, Noniüttz nazwanym, jakoby Beźrównia<sup>10</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że podczas tych wizyt Ossoliński zetknął się z ciekawą architekturą, dziełami sztuki, pięknymi ogrodami i innymi bodźcami działającymi na estetykę i wyobraźnię, jednak wrażeń tego rodzaju próżno szukać na kartach jego pamiętnika.

Na dużo większą swobodę mogli pozwolić sobie podróżnicy udający się za granicę w celach, używając dzisiejszego określenia, „turystycznych”. Fenomen podróży, odkrywanie nieznanego, wiązał się z potrzebą upamiętnienia i opisu nowych miejsc i doświadczeń. Nie bez znaczenia dla sposobu przedstawienia przedmiotów i zdarzeń, stopnia szczegółowości opisu i doboru elementów narracji pozostawała również osobowość autora (jego zainteresowania, wiek,

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>10</sup> J. Ossoliński, *Pamiętnik (1595–1621)*, oprac. J. Kolasa, J. Maciszewski, red. W. Czaplński, Wrocław 2004, s. 186–187.

temperament, inteligencja, religijność i wykształcenie) oraz przeznaczenie i adresat samej relacji<sup>11</sup>.

Miasto, obok przyrody i ludzi, było jednym z trzech najczęściej opisywanych przez podróżników elementów nowej rzeczywistości<sup>12</sup>. Te same elementy topiki obecne były już w starogreckim i starorzymskim piśarstwie podróżniczym. W XVII wieku trudno wprawdzie mówić o w pełni rozwiniętej świadomości urbanistycznej, jednak jej poziom wzrastał z niespotykaną dotąd siłą<sup>13</sup>. W całej Europie na większą skalę niż w wiekach poprzednich powstawały nowe fortyfikacje, rezydencje, kościoły. Peregrynanci byli świadkami i uczestnikami nowych przedsięwzięć architektonicznych i urbanistycznych.

Pierwszym elementem w każdym opisie miasta było podanie jego nazwy, co dla przybyszów nieznających lokalnego języka nie było wcale takim łatwym zadaniem. Dlatego wielu piszących uciekało się do podania nazwy łacińskiej, niemieckiej, włoskiej czy francuskiej; wnikliwi podawali kilka wersji zapisu i wymowy, np. Lwów występuje w angielskich relacjach jako *Leopol* (Hyde, O'Connor), *Leopolis* (Moryson, Bargrave, Cavendish), *Leapohys* (Cavendish), *Leopoles* (Cavendish), *Lémbrick* (Bargrave), *Lemberg* (O'Connor), *Lymbrick* (Cavendish), *Lwow* (O'Connor), *Luwow* (O'Connor), a nawet *Welwoni* (Bargrave) i *Ellwona* (Cavendish)<sup>14</sup>, kiedy zasłyszane „We Lwowie” uznano za polskie brzmienie nazwy miasta. Powszechny był również brak konsekwencji zapisu nawet w obszarze jednej relacji. Zdarzają się też przypadki prób dotarcia do etymologii: Teodor Billewicz, zwiedziony imponującą „długością” Londynu, błędnie wywodzi jego nazwę od łacińskiego słowa *longitudo*<sup>15</sup>; etymologii nazw wielu polskich miast, często powiązanej z lokalnymi legendarnymi wydarze-

<sup>11</sup> Zob. M. K a c z m a r e k, *Specyfika peregrynacji wśród staropolskich form pamiętnikarskich XVI w.*, [w:] *Munera Litteraria. Księga ku czci profesora Romana Pollaka*, red. W. Dworzaczek et al., Poznań 1962, s. 95–105.

<sup>12</sup> Zob. H. D z i e c h c i ń s k a, *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991, s. 26.

<sup>13</sup> Zob. *ibidem*, s. 41 i nast.; T. Z a r ę b s k a, *Początki polskiego piśmiennictwa urbanistycznego*, Warszawa 1986.

<sup>14</sup> Listę wykorzystanych w pracy relacji z pełnymi tytułami podaję w załączonym wykazie źródeł.

<sup>15</sup> T. B i l l e w i c z, *Diariusz podróży po Europie w latach 1677–1678*, wstęp i oprac. M. Kunicki-Goldfinger, Warszawa 2004, s. 299.

niami, doszukuje się również w swym dwutomowym dziele *The History of Poland* Bernard O'Connor.

Kolejną ważną informacją było mniej lub bardziej dokładne określenie położenia geograficznego danego miasta. Czyniono to na wiele sposobów. Najbardziej skrupulatni podawali dokładną długość i szerokość geograficzną. Czytamy na przykład: „Cracow [...] is plac'd in the 42 Degree of Longitude, and 50 of Latitude”<sup>16</sup>. Dużo częściej jednak ograniczano się do podania nazwy hrabstwa, palatynatu, krainy geograficznej czy innej jednostki podziału terytorialnego państwa, na której terenie znajdowało się dane miasto. Dokładniejszej wizualizacji przestrzennej służyło dodatkowo określenie odległości dzielących to miejsce od innych ważnych ośrodków krajowych i zagranicznych. Odległości były podawane w milach (angielskich, polskich lub niemieckich) lub w ilości dni potrzebnych do przebycia danej odległości. Taka forma była naturalną konsekwencją sytuacji podróży, w której znajdowali się piszący. Kolejne dni i przebyte odległości stawały na ich drodze nowe miasta, które trzeba było opisać. Nawet jeżeli dane dzieło nie było zapisem konkretnej wyprawy, lecz kompendium wiedzy o danym kraju, to podanie tego rodzaju informacji pozwalało czytelnikom wykorzystać je w przyszłości jako przewodnik przy planowaniu własnej podróży w te rejony. Częstym punktem odniesienia terytorialnego były również rzeki, jeziora, góry lub inne charakterystyczne elementy krajobrazu pozwalające na dokładniejszą lokalizację danego miasta, ale też w dużym stopniu stanowiące o jego charakterze, sposobie odbioru i oceny. Tak o usytuowaniu Poznania pisze Patrick Gordon: „Posna, the cheife city of Great Poland [...] Posna or Posen, of all the cittes in Poland, is the most pleasant, being very well situated, having a wholesome aire, and a moste fertile countrey round about it”<sup>17</sup>.

Położenie geograficzne wiązało się w bezpośredni sposób ze wspomnianym charakterem i statusem aglomeracji. Uwagę podróżników szczególnie przykuwały miasta portowe oraz miejscowości czerpiące dochody z wydobywania różnego rodzaju surowców naturalnych. Na skutek rozwoju i rozbudowy

<sup>16</sup> B. O'Connor, *The History of Poland*, London 1698, s. 238.

<sup>17</sup> P. Gordon, *Passages from the Diary of General Patrick Gordon of Auchleuchries in the years 1635-1699*, ed. J. Robertson, London 1968, s. 15–16.

miast kryterium ekonomiczne stało się w XVII wieku jednym z podstawowych przy ocenie statusu miasta. Najprawdopodobniej według tego kryterium ocenił Kraków William Lithgow, pisząc: „Cracow, the capitall City of Polland (though but of small importance)”<sup>18</sup>, zaś w *A Relation of the State of Polonia* czytamy: „Dantzig is the strongest, fairest, richest and mightiest Cittie of that Crowne”<sup>19</sup>. Z tego samego powodu też niemal wszyscy polscy podróżnicy rozpisywają się z zachwytem o ogromnej ilości statków przepływających przez Londyn, niezliczonej ilości kramów i towarów na nich dostępnych. Siedemnastowieczny podróżnik dał wyraz podziwowi w następujących słowach: „nie wiem, jeżeli by się co znaleźć mogło takowego, czego by do wygody i woli każdego nie było”<sup>20</sup>. Zdarzało się jednak, że u podstaw dostrzegania osiągnięć gospodarczych i kulturalnych odwiedzanego kraju stało głębokie przekonanie o wyższości własnego stanu i narodu. Z sytuacją taką spotykamy się w relacjach Bartolana, Ossolińskiego, Bargrave’a czy Hyde’a.

Pozycja ekonomiczna miasta w pośredni sposób miała wpływ również na sytuację podróżników. Niemal wszyscy polscy peregrynanci narzekają na drożyznę panującą w Londynie i innych angielskich miastach, zwracając uwagę na wysoką cenę noclegów, posiłków, wynajęcia koni itp. Przybysze z Wysp Brytyjskich komentują zazwyczaj zjawisko odwrotne. Taki stan rzeczy powodowany był niskim poziomem infrastruktury turystycznej większości polskich miejscowości, w których zbłąkany peregrynant zdany był głównie na własną zaradność (np. wożenie łóżka i prowiantu ze sobą), co w dużej mierze ograniczało ponoszone koszty. W miastach o wyższym standardzie ekonomicznym, jak Londyn czy Gdańsk<sup>21</sup>, można było liczyć

---

<sup>18</sup> W. Lithgow, *Rare Adventures and painfull peregrinations*, ed. B. J. Lawrence, London 1928, s. 244.

<sup>19</sup> *A Relation of the State of Polonia and the United Provinces of that Crowne Anno 1598*, [w:] *Elementa ad Fontium Editiones*, XIII: *Res Polonicae ex Archivo Musei Britannici*, ed. C. H. Talbot, Romae 1965, s. 17–18.

<sup>20</sup> T. Billewicz, *op. cit.*, s. 305.

<sup>21</sup> Z relacji Morysona wynika, że nawet w Gdańsku, chcąc liczyć na wyższą jakość usług, trzeba było zatrzymać się u obcokrajowca. Świadczyłoby to więc, że brak infrastruktury turystycznej nie był spowodowany wyłącznie niskim poziomem ekonomicznym polskich miejscowości, lecz również przeświadczeniem o braku konieczności jej stwarzania, o czym z przekonaniem dowodził Łukasz Opaliński w *Polonia defensa contra Joannem Barclaium* (1648).

na większą liczbę i jakość usług, za które trzeba było też odpowiednio zapłacić<sup>22</sup>.

Ważnym elementem opisu miasta było również podanie informacji, z czego ono słynie. Obok wspomnianych wyżej walorów ekonomicznych, zwracano uwagę na związek danego ośrodka z historią, kultem religijnym, życiem społecznym, kulturalnym i naukowym. Czasem z porażającą szczerością odnotowywano brak faktów godnych opisu i zapamiętania: „Nothing remarkable either within or neer the City”<sup>23</sup>. W wielu przypadkach zaproponowana hierarchia ważności podanych informacji może budzić pewne zdziwienie. Opisując swą wizytę w Oxfordzie, Sebastian Gawarecki najpierw daje upust swym sympatiom rojalistycznym, rozpisując się na temat chytrej ucieczki Karola I przed wojskami parlamentu z tego właśnie miasta i późniejszych losów króla, a później wspomina o znajdujących się w tym mieście akademiach<sup>24</sup>. Bardziej zaskakująca wydaje się pierwsza uwaga O’Connora na temat Częstochowy: „Czentochova, a Town famous for good Beer, which is not only fetach’d from all Parts of Poland, but also from the neighbouring Provinces of Germany”<sup>25</sup>, dopiero w dalszej części wywodu pojawia się informacja o klasztorze jasnogórskim i wadze tego miejsca dla kultu religijnego w Polsce. Taki porządek zapisu nie dziwiłby może tak bardzo w zapisywanym naprędce dziariuszu podróży, jednak, zważywszy na przemyślaną strukturę i informacyjny charakter dzieła O’Connora, zastanawia. Niewątpliwie w obu opisywanych przypadkach przyczyn zastosowanej hierarchii ważności podanych informacji należy szukać w dość oczywistych ideologicznych, politycznych i religijnych sympatiach piszących. Analizując dzieło irlandzkiego lekarza, nie można również zapominać o roli i wpływie angielskiej cenzury wydawniczej<sup>26</sup>.

---

<sup>22</sup> Zob. A. M a c z a k, *Odkrywanie Europy. Podróże w czasie renesansu i baroku*, Gdańsk 1998, s. 153.

<sup>23</sup> R. B a r g r a v e, *The Travel Diary of Robert Bargrave, Levant Merchant (1647–1656)*, ed. M. G. Brennan, London 1999, s. 146.

<sup>24</sup> Zob. S. G a w a r e c k i, *Diaryjusz peregrynacji do cudzych krajów*, [w:] i d e m, *Dziennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich*, Warszawa 1883, s. 162.

<sup>25</sup> B. O’C o n n o r, *op. cit.*, s. 244.

<sup>26</sup> Na ten temat szerzej w dalszej części artykułu.



Kolejną informacją jest określenie przybliżonej wielkości miasta. O Londynie czytamy np, iż jest to miasto: „barzo wielkie, długie i szerokie i nasiadłe, ciągnie się nad rzeką z jednej strony rzeki na dobrych dwie mile polskich, z drugą stroną zaś nie tak”<sup>27</sup>. Do unaocznienia rozmiaru i znaczenia piszący często posługują się też porównaniami z innymi znanymi sobie i potencjalnym czytelnikom miejscami, np. zdaniem Billewicza „magnificencja miasta, które tak wielkie, iż komparezonu z żadnym miastem nie znajduję. Wielkością daleko Paryż przechodzi”<sup>28</sup>, zaś Janowi Weselskiemu duża liczba kościołów londyńskich (odnotowuje sto dwadzieścia jeden) przywodzi na myśl porównanie z Rzymem<sup>29</sup>. Bernard O’Connor, pisząc o imponującej zabudowie Krakowa, stawia ją na równi z osiągnięciami miast niemieckich i włoskich: „it is certain that now, considering the stateliness both of its publick and private Edifices, and the great Plenty of all manner of Necessaries, it is equal to most Towns of either Germany or Italy”<sup>30</sup>; znaczenie Akademii Krakowskiej dla Polski przyrównuje zaś do ateńskiej dla Grecji. Wielkość i wagę miasta podkreślają również odpowiednio dobrane i stopniowane przymiotniki, takie jak: wielki, bardzo zacny, obfity, osobliwej piękności (w relacjach angielskich odpowiadają im określenia: *magnificent, great, fair, neat, remarkable, strong*).

Jednym z podstawowych kryteriów wyróżnienia miasta są mury i fortyfikacje organizujące przestrzeń miejską, stanowiące o jego autonomii i odrębności. Są także naocznym świadectwem historycznej przeszłości i świetności miasta: o „staroświeckich” londyńskich murach wspomina Gawarecki oraz O’Connor, pisząc o ruinach starego Torunia<sup>31</sup>. Przede wszystkim jednak fortyfikacje i obwarowania stanowią o walorach militarno-obronnych danej miejscowości. Na ten aspekt zwracają szczególną uwagę wszyscy podróżnicy angielscy piszący o polskich miastach. W relacjach polskich nie jest to prob-

<sup>27</sup> S. G a w a r e c k i, *op. cit.*, s. 152.

<sup>28</sup> T. B i l l e w i c z, *op. cit.*, s. 299.

<sup>29</sup> Łaciński tekst relacji czeskiego wychowawcy Rejów Jan Weselskiego-Leatusa opublikował Otakar Odložilík w artykule *Moravští exulanti Juří a Jan Veselší-Leatové*, „Časopis Matice Moravské” 1930, 54, s. 153.

<sup>30</sup> B. O’c o n n o r, *op. cit.*, s. 238.

<sup>31</sup> Zob. *ibidem*, s. 261.

lem dominujący, aczkolwiek niewątpliwie bardzo istotny<sup>32</sup>. Zapiski dotyczące militarnych aspektów poszczególnych budowli i miast były stałym elementem szeroko pojętej, europejskiej literatury podróżniczej. Wizyty w sławnych warowniach i arsenalach były nieodłącznym punktem większości peregrynacji. Niemal każda angielska relacja zawiera szczegółowe informacje na temat głębokości i szerokości fos, wysokości murów obronnych i materiałów, z jakich zostały wykonane. Często informacja o fortyfikacjach i ocena stanu obronności jest jedyną wzmianką o danej miejscowości: „City Nove [Nowe] smartly walld and Trenchd”<sup>33</sup>. Na taki stan rzeczy składa się wiele czynników. Jednym z nich jest wojskowa przeszłość wielu piszących, rzutująca na sposób postrzegania i opisywania świata. Podanie tego rodzaju informacji było również odpowiedzią na oczekiwania i zainteresowania czytelników. Przede wszystkim jednak nie można zapominać o specyfice angielskiej polityki zagranicznej, opierającej się w stopniu nieporównywalnym z żadnym innym państwem europejskim na rozbudowanej siatce szpiegów i wywiadowców. Każda podróż zagraniczna wymagała otrzymania licencji wydawanej bardzo restrykcyjnie przez monarchę. O obowiązkach względem ojczyzny przypominały poradniki, instruujące przyszłych peregrynantów, jak przebywając za granicą, służyć krajowi. Tak więc, donosząc o stanie obronności odwiedzanych państw, piszący mniej lub bardziej świadomie działali na rzecz swojej ojczyzny.

Ingerencja angielskich władz nie poprzestawała wyłącznie na zaleceniach. Wszystkie relacje podróżnicze przed wydaniem podlegały surowej cenzurze, dzięki której materiał sprzeczny z obowiązującą racją stanu nie przedostawał się do czytelnika<sup>34</sup>. Działalność cenzury nie ograniczała się oczywiście do pisarstwa podróżniczego, ten sam prob-

---

<sup>32</sup> W polskich relacjach nie brak oczywiście uwag na temat walorów obronnych poszczególnych budowli (Billewicz: „w zamku byłem, kędy obronność wielka”, J. Sobieski: „zamek na górze dość mocny i dobrze ufortyfikowany”, Gawarecki: „zamek za miastem starożytny, około którego jest samych baszt 18, w obronie potężny na skale, około którego miasto wału znowu mur na koło idzie głęboko”), nie znajdziemy tam jednak analizy obronności całych miast.

<sup>33</sup> R. B a r g r a v e, *op. cit.*, s. 150.

<sup>34</sup> Zob. A. H a d f i e l d, *Literature, Travel, and Colonial Writing in the English Renaissance 1545–1625*, Oxford 1998, s. 4–32.

lem w równym stopniu dotykał wszystkich form działalności twórczej i wydawniczej<sup>35</sup>.

O tym, że dana relacja miała typowo wywiadowczy charakter, świadczy rodzaj gromadzonych informacji i sposób ich prezentacji. W *A Relation of the State of Polonia and the United Provinces of that Crown Anno 1598* próżno doszukiwać się komentarzy na temat piękna krajobrazu czy walorów polskiej kuchni. Otrzymujemy jedynie suche, pozbawione zabarwienia emocjonalnego informacje. Opis miast koncentruje się na podaniu ich położenia geograficznego, określeniu statusu, jaki zajmują według hierarchii administracji państwowej i kościelnej, opisie sposobu zarządzania miastem oraz oczywiście określeniu przybliżonej sily militarnej i obronności.

Zdarzają się również przypadki, gdy uwagi na temat fortyfikacji i obronności grodów stają się przesłanką do rozważań na temat charakteru narodowego Polaków. Według Morysona stosunkowo słabe ufortyfikowanie polskich miast, w porównaniu np. do niemieckich, świadczy o ogromnym męstwie i waleczności Polaków, którzy bronią swych miast własnymi pierściami, a nie murem. Piszący wnikliwie zauważa jednak, że taka praktyka dyktowana jest również obawą szlachty przed nadmiernym rozszerzeniem wpływów króla, który mógłby przejąć kontrolę nad miastem, powierzając straż nad warowniami oddanym sobie ludziom<sup>36</sup>.

Uwagi Morysona zahaczają o obecny tylko w bardziej dogłębnych i szczegółowych relacjach problem sposobu zarządzania miastem. Notatki na temat składu rad miejskich i przysługujących im uprawnień należą do rzadkości wśród przekazów angielskich. W relacjach polskich zupełnie nie występują. Podobnie przedstawia się problem innych szczegółów administracyjnych, jak określenie pozycji miasta w hierarchii państwowej i kościelnej, opis nadanych przywilejów i panującego w mieście systemu sądownictwa. Tego rodza-

---

<sup>35</sup> Zob. C. S. Clegg, *Press Censorship in Jacobean England*, Cambridge 2001; R. Dutton, *Mastering the Revels: The Regulation and Censorship of English Renaissance Drama*, London 1991; J. Clare, *Art Made Tongue-tied by Authority: Elizabethan and Jacobean Dramatic Censorship*, Manchester 1999.

<sup>36</sup> Zob. F. Moryson, *Shakespeare's Europe. Unpublished Chapters of Fynes Moryson's Itinerary Being a Survey of the Condition of Europe at the end of the 16th Century*, ed. C. Hughes, London 1903, s. 83.

ju informacje pojawiają się zazwyczaj tylko w uzupełnionych szerszą lekturą, poddanych redakcji, syntetycznych studiach (*A Relation of the State of Polonia*, Moryson, O'Connor). Bieżące zapiski z podróży koncentrowały się przede wszystkim na zewnętrznym opisie miasta.

Jednym z najważniejszych elementów takiego opisu była skrótowa charakterystyka zabudowy miasta, obejmująca komentarze na temat wysokości i stanu budynków, materiałów, z jakich zostały wykonane, rodzaju pokryć dachowych, szerokości i nawierzchni ulic itp., oraz wymienienie i chociażby pobieżne opisanie najważniejszych budowli. Przejeżdżając przez Poznań, Patrick Gordon odnotowuje:

The buildings are all brick, most after the ancient forme, yet very convenient, especially these lately builded. The market place is spacious, having a pleasant fountaine in each corner, the shopps all in rowes, each trade apart, and a stately radthouse. The streets are large and kept cleaner as any where else in Polland<sup>37</sup>.

Podobnie Sebastian Gawarecki pisze o Londynie:

[...] ma wielkość długą swoją, ale nie nazbyt szerokie, większa część jest z drzewa niżli z muru<sup>38</sup>] dosyć przecie jest pałaców zacnych, proporcjonalnie i bogato muirowanych kamienic<sup>39</sup>.

Na opis pojedynczej budowli składało się kilka stałych elementów: jej nazwa (podobnie jak w przypadku wszystkich nazw obcojęzycznych zazwyczaj odtwarzana ze słyszenia; zdarzają się próby tłumaczeń i dotarcia do etymologii), umiejscowienie (np. „na górze”, „przy zwierzyńcu”), charakterystyka przeznaczenia (opisowa lub bardzo krótka, jak „rezydencja królewska”), wygląd i stan, rzadziej przybliżony wiek („anciently I believe well built”<sup>40</sup>). Po-

<sup>37</sup> P. Gordon, *op. cit.*, s. 16.

<sup>38</sup> Autor opisuje stan sprzed wielkiego pożaru, który w 1666 roku pochłonił większość drewnianych zabudowań Londynu.

<sup>39</sup> S. Gawarecki, *op. cit.*, s. 152.

<sup>40</sup> L. Hyde, *The Correspondence of Henry Hyde, earl of Clarendon and of His Brother Laurence Hyde, earl of Rochester with the Diary of Lord Clarendon from 1687 to 1690 Containing Minute Particulars of the Events Attending the Revolution and the Diary of Lord Rochester During His Embassy to Poland in 1676*, ed. S. W. Singer, vd. 1, London 1828, s. 604.

dróżnicy opisują najbardziej reprezentatywne i godne zapamiętania szczegóły. O wartości budowli (a zarazem potrzebie unieśmiertelnienia jej na kartach pamiętnika) stanowiła jej wielkość, architektoniczna okazałość i przepych, poniesiony nakład finansowy, wiek, związek z historią, tradycją i legendą, rzadkość, osobliwość; w przypadku budowli sakralnych – obecność relikwii i wysoka pozycja w hierarchii kościelnej. Każde miasto posiadało umowną listę budowli, stałych punktów, których przeoczenie uznano by za niepowetowaną stratę dla całej wyprawy. Tak np. trudno znaleźć opis Londynu bez wizyty w katedrze Westminster czy Torunia bez zachwyty nad tamtejszym ratuszem. Trasa zwiedzania wiodła przez znamienitsze kościoły, pałace, wrotownie, skarbcce, składy amunicji, galerie obrazów i gabinety osobliwości. Do rzadkości należą wizyty w mniej uczęszczanych przez turystów miejscach, jak przytułek dla ubogich czy zakład dla obłąkanych odwiedzone w Londynie przez młodych Rejów<sup>41</sup>. Dodatkową wartość stanowiły szkice budynków i ciekawych rozwiązań architektonicznych czynione naprędce na marginesach relacji<sup>42</sup>.

Ze szczególnym upodobaniem pisali podróżnicy o budowlach niecodziennych, bijących różnego rodzaju rekordy. Stąd też upodobanie do liczenia i mierzenia kościołów, dzwonów, drogich kamieni, sztuk broni itp. Oglądając ogany w jednym z gdańskich kościołów, Peter Mundy skrupulatnie notuje:

They have, by the report of the chief organist, Paul Eevers, 3256 pipes of various sizes, the biggest of them 2 feet in diameter of six feet around as I also measured. It hath 54 registers to multiply, diminish, 24 great bellows blown by four men with their feet<sup>43</sup>.

Jednostek miary często dostarczała dobrze znana piszącemu rzeczywistość; przedmioty osiągały wielkość „jaja kokoszego”, „jaja dużego gołębie-

---

<sup>41</sup> Zob. J. W e s e l s k i - L e a t u s, *op. cit.*, s. 153–154. Jednym ze spotkanych w szpitalu pacjentów jest niewymieniony z nazwiska Polak z Poznania.

<sup>42</sup> Zob. B. N. W ą s o w s k i, *Europeae peregrinatio Nicolai et Sigismundi Gruziński*, rkps Biblioteki Czartoryskich, sygn. 3031, s. 273, 287–289, 291.

<sup>43</sup> P. M u n d y, *The Travels of Peter Mundy, 1597–1667*, ed. J. Keast, London 1984, s. 76.

go”, „największego orzecha włoskiego”, „pól chłopa i dalej” itp. Wielkość i mnogość podnosiła wartość rzeczy lub budynku, to samo dotyczy kosztowności materiału, jakiego użyto do jego wykonania. Cytowany wyżej Mundy uznaje toruński ratusz za najpiękniejszy w Polsce, ze względu na jego rozmiary, wysokość i bogato zdobioną wieżę, natomiast tamtejszy most przez Wisłę ceni ze względu na jego niespotykaną długość i nowatorską konstrukcję pozwalającą na przepływ kry lodowej zimą<sup>44</sup>.

W swych wędrówkach po mieście i rezydencjach królewskich peregrynanci często mieli okazję stykać się z dziełami sztuki. Brak głębszej refleksji nad ich wartością artystyczną świadczy o jeszcze niewykształconej świadomości estetycznej. Dzieła sztuki były jedynie częścią zwiedzanego miejsca – nie podlegały osobnemu oglądowi i ocenie. Sądy wartościujące ograniczały się do oceny kunsztu wykonania, wartości użytego materiału czy samego przedmiotu, określenia jego wieku<sup>45</sup>. Obecność dzieł sztuki nie wpływa na atrakcyjność danego miejsca. Sebastian Gawarecki i Jakub Sobieski zauważają wprawdzie obrazy Rubensa, ich zainteresowanie warunkowane jest jednak głównie obecnością wizerunku Maryi w protestanckim państwie. Podobną wrażliwością artystyczną wykazuje się Bargrave, za główną wartość *Sądu Ostatcznego* Memlinga uznając ogromną liczbę namalowanych postaci<sup>46</sup>. Ten sam Bargrave okazuje się jednak niebywale wyczulony na inny rodzaj sztuki. Jego wykształcenie i zainteresowania muzyczne pozwalają mu docenić piękno muzyki kościelnej i cerkiewnej; z zalem pisze o tym, że nie będzie mógł jej usłyszeć po powrocie do oj-

<sup>44</sup> Zob. *ibidem*, s. 68. Kilka lat później niebezpieczną przygodę na tym samym moście przeżył Robert Bargrave, kiedy pod ciężarem konia, na którym jechał, załamały się zbudowane deski (zob. R. B a r g r a v e, *op. cit.*, s. 149).

<sup>45</sup> Zob. Z. J e d y n a k, *Podróżnicy polscy we Włoszech i Hiszpanii w końcu XVI i na początku XVII wieku wobec malarstwa z kręgu Michała Anioła*, Katowice 2006; C. B a c k v i s, *Jak w XVI w. Polacy widzieli Włochy i Włochów*, przeł. A. Wolicka, [w:] *Szkiełce o kulturze staropolskiej*, oprac. A. Biernacki, Warszawa 1975, s. 698 i nast.; J. T a z b i r, *Niderlandy i sztuka niderlandzka w opinii polskich podróżników epoki Rubensa*, [w:] *Rubens, Niderlandy i Polska*, red. J. A. Ojrzyński, Łódź 1978, s. 36–37; T. C h r z a n o w s k i, *Ut poesis pictura erit*, „Ruch Literacki” 1992, z. 4, s. 320.

<sup>46</sup> Zob. R. B a r g r a v e, *op. cit.*, s. 151.

czynny. Z uznaniem wyraża się też o słyszanej w Polsce muzyce tanecznej i o umiejętnościach grających<sup>47</sup>.

Ważniejsze zainteresowanie peregrynantów wzbudzają różnego rodzaju mechanizmy i niecodzienne rozwiązania techniczne, zamierzone złudzenia optyczne itp. Przechadzając się po warszawskim ogrodzie królewskim, Mundy zwraca uwagę np. na specjalną budowlę pozwalającą na uprawę roślin zimą i mechanizm doprowadzający wodę do palacu; w Gdańsku szkicuje maszyny tortur służące do łamania kości, obrazowo opisując przy tym ich działanie i skutki<sup>48</sup>. Zwiedzający pałac Buckingham Gawarecki z zachwytem opisuje złudzenia optyczne, jakim ulega się w jednej z lustrzanych sal, zupełnie pomijając tamtejsze rzeźby i obrazy Rubensa<sup>49</sup>.

Opisom miast towarzyszą bardzo często uwagi na temat ich mieszkańców – ich liczby<sup>50</sup>, wyznania, statusu majątkowego, wyglądu, ubioru i zwyczajów. Szczególną okazję do czynienia tego rodzaju spostrzeżeń stwarza uczestnictwo w różnego rodzaju uroczystościach i mniej lub bardziej wyszukanych rozrywkach (ślubach, procesjach, przyjęciach, koncertach muzycznych, publicznych egzekucjach, występach komediantów, walkach zwierząt, zawodach strzeleckich, wyścigach sań itp.) oraz odwiedzanie miejsc publicznych popularnych wśród lokalnej ludności (jarmarków, targowisk, gospód, zwierzyńców, teatrów itd.)<sup>51</sup>. Tego rodzaju obserwacje stanowią niezwykle barwną i wartoś-

---

<sup>47</sup> Zob. *ibidem*, s. 145.

<sup>48</sup> Zob. P. Mundy, *The Travels of Peter Mundy in Europe and Asia, 1608–1667*, London 1924, s. 174.

<sup>49</sup> Zob. S. Gawarecki, *op. cit.*, s. 156.

<sup>50</sup> Odwiedzając Polskę Brytyjczycy, zwracają szczególną uwagę na ogromną ilość Szkotów (Lithgow pisze o 30 tysiącach szkockich rodzin osiedlonych w Polsce) i innych mniejszości narodowych zamieszkujących te tereny. Obserwując jarmark gdański, Mundy notuje: „There are many rich and well furnished shops belonging to Scots, there being perhaps a thousand families of that nation resident in this land. Also shops belonging to Armenians, Dutch and French, with a great number of Jews who are permitted at the fair but otherwise not suffered to dwell in the city. Most of their dealings here in furs but they themselves are indifferently dressed because the Poles perhaps would poll them if they made great show of riches” (P. Mundy, *The Travels of Peter Mundy, 1608–1667*, s. 68).

<sup>51</sup> *Nb.* jedynym polskim peregrynantem wspominającym o londyńskich teatrach i ich ogromnej popularności wśród lokalnej ludności jest Jakub Sobieski.

ciową część relacji peregrynackich. Są kopalnią wielu ciekawych informacji nie tylko o życiu codziennym i stosunkach społecznych panujących w owym czasie, lecz przede wszystkim o mentalności, zainteresowaniach i wrażliwości piszących. Obok wielu poszukiwaczy rozrywek, dziwów i sensacji (Billewicz, Lithgow, Gordon), nie brak wśród autorów wnikliwych obserwatorów i komentatorów stosunków społecznych, wyznaniowych i politycznych (Moryson, O'Connor).

Opisy ujawniają też ciemną stronę życia w mieście: przestępczość<sup>52</sup>, pijaństwo, prostytucję i masową śmierć niesioną przez szalejącą zarazę i wojny. Robert Bargrave obszernie opisuje kolejne mijane miasta i wioski pełne lamentujących mężczyzn, kobiet i dzieci, opuszczone domy i nielicznych żyjących grzebiących umarłych<sup>53</sup>; w innym miejscu ze zgorznięciem pisze o sytuacji panującej we Lwowie: „In Leopolis, Government is very losely observed; whordome, drunkness & Murder, rather freely permitted then punishd; Relligion slightly regarded, more reverence given to the Proffessours than the practicers of it”<sup>54</sup>. Opisuje przypadki morderstw popełnianych w biały dzień, których sprawca uchodził bezkarnie<sup>55</sup>. O podobnych zajściach w Gdańsku pisał na kartach swego pamiętnika Moryson<sup>56</sup>.

Podsumowując rozważania na temat obrazu miast uwiecznionych na kartach pamiętników angielskich i polskich peregrynantów, nie sposób nie zauważyć kilku znaczących różnic, leżących przede wszystkim w stopniu szczególności opisu, systematyczności i analizy poszczególnych zjawisk. Wśród angielskich relacji możemy znaleźć wiele przykładów wnikliwego spojrzenia na wewnętrzne stosunki administracyjne, prawne i ekonomiczne opisywanych miast. Relacje polskie zatrzymują się przeważnie na poziomie zewnętrznego opisu, pozbawionego głębszej refleksji i analizy. Wynika to przede wszystkim

---

<sup>52</sup> Na temat przestępczości w ówczesnym Londynie: P. Rutkowski, *Świat przestępczy elżbietańskiego Londynu: reportaże kryminalne Roberta Greene'a*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2005, t. XLIX, s. 137–147; J. A. Sharpe, *Crime In Early Modern England 1550–1750*, London – New York 1999.

<sup>53</sup> Zob. R. Bargrave, *op. cit.*, s. 147.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 146.

<sup>55</sup> Zob. *ibidem*.

<sup>56</sup> Zob. F. Moryson, *op. cit.*, s. 390.



z odmiennego charakteru i przeznaczenia relacji. Ze względu na ogromną popularność literatury podróżniczej w Anglii (która *nota bene* trwa do dziś), większość angielskich zapisów była prowadzona z myślą o późniejszej publikacji. Dlatego też znajdowały się w nich różnorodne informacje mogące wzbudzić zainteresowanie potencjalnego, wymagającego, bo wyrobionego czytelnika. Polscy peregrynanci prowadzili zapiski na swój własny użytek, utrwalając jedynie pobieżnie szybko przepływające przed oczami obrazy. Ich relacje, poza nielicznymi wyjątkami, pozostawały w rękopisie, służąc jedynie rodzinie i najbliższym znajomym.

Analogiczność w zasadach kompozycji i sposobie przedstawienia prezentowanych opisów nie jest uwarunkowana wyłącznie zbieżnością zainteresowań i podobieństwem mentalności angielskich i polskich peregrynantów. Każdy podróżnik wyruszał w świat wyposażony w indywidualne, chociaż charakterystyczne dla swojej grupy społecznej i religijnej, poglądy, wierzenia, wiedzę o miejscach, hierarchię wartości. Towarzyszył mu również wspólny kulturze europejskiej bagaż tradycji literackiej obejmującej podręczniki retoryki antycznej, traktaty architektoniczne i niezwykle popularne (szczególnie w Anglii) pisarstwo podróżnicze<sup>57</sup>. Tego rodzaju literatura dostarczała wzorów, dyktowała zasady opisu wraz z odpowiednią gamą środków werbalizacji doznań wizualnych. Obfitowała również w wiele stereotypów i gotowych wzorców myślenia. Oczytany podróżnik wiedział dokładnie, czego może oczekiwać niemal w każdym zakątku Europy<sup>58</sup>. W odwiedzanym kraju instynktownie szukał potwierdzenia obiegowych opinii, zamykając się na nowe, nieprzystające do stereotypu wrażenia i doznania<sup>59</sup>. Pobyt w nowym, nieznanym miejscu był zazwyczaj zbyt krótki, by wpłynąć na zamianę ugruntowanych opinii. Zapis utrwalal jedynie pierwsze wrażenie.

---

<sup>57</sup> Zob. J. M. A d r i a n, *Itineraries, Perambulations, and Surveys: The Intersections of Chorography and Cartography in the Sixteenth Century*, [w:] *Images of Matter. Essays on British Literature of Middle Ages and Renaissance. Proceedings of the Eighth Citadel Conference on Literature, Charleston, South Carolina, 2002*, ed. Y. Bruce, University of Delaware Press 2005, s. 29–46. Na temat popularności obcojęzycznej literatury podróżniczej w Polsce: A. S a j k o w s k i, *Opowieści misjonarzy, konkwistadorów, pielgrzymów i innych świata ciekanych*, Poznań 1991, s. 64–80.

<sup>58</sup> Zob. R. K r z y w y, *Od hodoeporikonu do eposu peregrynackiego. Studium z historii form literackich*, Warszawa 2001, s. 130–137.

<sup>59</sup> Zob. A. M a c z a k, *op. cit.*, s. 6–8.

Nie tylko w przypadku opisu miast, ale i szeroko pojętej literatury podróżniczej trudno nie doceniać wartości spojrzenia obcokrajowca, kogoś przybywającego z zewnątrz i patrzącego z dystansem na zastaną rzeczywistość. W rodzimych świadectwach brak często elementów postrzeganych przez piszącego za oczywiste, a wychwytywanych i utrwalanych przez cudzoziemców, których z natury rzeczy zaskakiwały, dziwiły, gorszyły lub zachwycaly fragmenty rzeczywistości, z którymi nie zetknęli się wcześniej; czasem bardzo małe i zdawałoby się zupełnie nieznaczące, jak śpiewający ślepcy na ulicach Gdańska uwiecznieni na kartach pamiętnika Mundy'ego<sup>60</sup>.

Podróżnik nigdy nie był i nie jest obiektywny. Nowe bodźce odbierał przez wielowarstwowy filtr swojej kultury, indywidualnego sposobu percepcji i wiedzy<sup>61</sup>. Swoje dotychczasowe doświadczenia przenosił na grunt nowego otoczenia, na ich podstawie dokonywał też ocen i sądów. Zapisane wrażenia trudno zatem nazwać relacją dokumentalną. To przedziwna i inna za każdym razem mieszanina mitów i stereotypów, obserwacji obiektywnych i subiektywnych, informacji rzetelnych i niezależnych, wrażeń i nastrojów w niepowtarzalny sposób utrwalająca nowopoznaną rzeczywistość, będąca świadectwem bystrości i otwartości umysłu piszącego.

## Bibliografia podmiotowa

### 1. Źródła polskie

Billewicz T., *Diariusz podróży po Europie w latach 1677–1678*, wstęp i oprac. M. Kunicki-Goldfinger, Warszawa 2004.

Gawarecki S., *Diaryjusz peregrinacyi do cudzych krajów z Ich Mciami PP. Sobieskimi, wojewodzinami ruskimi in Anno Dni 1646 mensis Februarii die 21, krótko opisany*, [w:] *Dziennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich przez Sebastiana Gawareckiego prowadzony, z dodatkiem instrukcyi ojca Jakuba Sobieskiego wojewody ruskiego danej synom jadącym za granicę*, Warszawa 1883, s. 21–168.

<sup>60</sup> Zob. P. Mundy, *The Travels of Peter Mundy, 1597–1667*, s. 75.

<sup>61</sup> O wpływie kulturowych przed-sądów na relacje podróżnicze pisze C. Backvis, *op. cit.*, s. 698 i nast.

- Mercuriusz sarmacki z Niderlandów i Anglii czyli zwięzła relacja z dwóch poselstw do Niderlandów i Anglii, które z woli Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Króla Polski i Szwecji etc. i za zgodą Jego dostojników, senatorów i Sejmu gorliwie i chwalebnie sprawował i uczynił sławnymi oświecony i wspaniały pan Paweł Działłyński Roku Pańskiego 1597*, przeł. I. Horbowy, oprac. R. Marciniak, Wrocław 1978.
- Ossoliński J., *Pamiętnik (1595–1621)*, oprac. J. Kolasa, J. Maciszewski, red. W. Czapliński, Wrocław 2004.
- Sobieski J., *Peregrynacja po Europie [1607–1613], Droga do Baden [1638]*, red. J. Długosz, Wrocław 2005.
- Wąsowski B. N., *Europeae peregrinatio Nicolai et Sigismundi Gruzynski*, rkps Biblioteki Czartoryskich, sygn. 3031.
- Weselski-Leatus J., [Relacja z podróży], [w:] O. Odložilik, *Moravšti exulanti Juři a Jan Veselšti-Leatové*, „Časopis Matice Moravskie” 1930, 54, s. 97–177.

## 2. Źródła angielskie

- A Relation of the State of Polonia and the United Provinces of that Crown Anno 1598*, [w:] *Elementa ad Fontium Editiones*, XIII: *Res Polonicae ex Archivo Musei Britannici*, ed. C. H. Talbot, Romae 1965.
- Bargrave R., *The Travel Diary of Robert Bargrave, Levant Merchant (1647-1656)*, ed. M. G. Brennan, London 1999.
- Fox, Mr. Harrie Cavendish his Journey to and from Constantinople 1589 by Fox, his Servant, ed. A. C. Wood, Camden Miscellany, vol. 17 [no. 2], London 1940.
- Gordon P., *Passages from the Diary of General Patrick Gordon of Auchleuchries in the years 1635–1699*, ed. J. Robertson, London 1968.
- Hyde L., *Diary of the Hon. Laurence Hyde of the Particular Occurrences During His Embassy to John Sobieski, King of Poland, in 1676*, [w:] *The Correspondence of Henry Hyde, earl of Clarendon and of His Brother Laurence Hyde, earl of Rochester with the Diary of Lord Clarendon from 1687 to 1690 Containing Minute Particulars of the Events Attending the Revolution and the Diary of Lord Rochester During His Embassy to Poland in 1676*, ed. S. W. Singer, vol. 1, London 1828, s. 587–641.
- Lithgow W., *Rare Adventures and Painfull Peregrinations*, ed. B. J. Lawrence, London 1928.

- Moryson F., *An Itinerary Written by Fynes Moryson Gent. First in the Latine Tongue, and Then Translated by Him Into English: Containing His Ten Yeeres Trauell Through the Twelue Dominions of Germany, Bohmerland, Sweitzerland, Netherland, Denmarke, Poland, Italy, Turkey, France, England, Scotland, and Ireland*, Glasgow 1908.
- Moryson F., *Shakespeare's Europe. Unpublished Chapters of Fynes Moryson's Itinerary Being a Survey of the Condition of Europe at the end of the 16th Century*, ed. C. Hughes, London 1903.
- Mundy P., *The Travels of Peter Mundy, 1597–1667*, ed. J. Keast, London 1984.
- Mundy P., *The Travels of Peter Mundy in Europe and Asia, 1608–1667*, London 1924.
- O'Connor B., *The History of Poland In several letters to persons of quality giving an account of the ancient and present state of Kingdom, historical, geographical, physical, political and ecclesiastical... with sculptures and a new map after the best geographers...*, vol. I: By Bern(ard) Connor, M.D., Fellow of the Royal Society and Member of the College of Physicians, who in his travel in that country collected these memoirs from the best authors and his own observations, London 1698.

### Summary

This article is devoted to particular aspects of 17th-century travel writing. It analyzes selected works of English travellers visiting Poland and, conversely, Poles describing their tours of Britain. By combining specific extracts of these memoirs, focusing mainly on the descriptions of towns and cities visited by the correspondents, the author of the article discusses the differences and similarities in selected points of description (e.g. the fortifications of a particular town), indicating the influences of the diarists' cultural backgrounds, the functioning stereotypes of the period, the contemporary political and religious climate, the purpose and length of their visits and other factors that affected the individual writer's perspective.